

Wojciech CHUDY

STO AKADEMII NA DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE „SOLIDARNOŚCI”

Wszyscy ci, którzy byli rozczarowani długotrwałym zaniedbywaniem problematyki Solidarności w kulturze i w mass mediach, w bieżącym roku nie mają powodów do narzekań. Dwudziestopięciolecie wydarzeń w Gdańsku i innych miastach Polski obecne jest w formie wielu imprez, dzieł i uroczystości. Uderza rozmach i różnorodność tych przedsięwzięć. Zapoczątkowane głośnym już „wagonem”, który wyjechał w lipcu z Lublina – ilustrując na kolejnych dworcach aż do Gdańska początek strajków w 1980 roku, ich źródła i owoce lubelskie – rozrosły się szeregiem konferencji naukowych, spotkań, odczytów, koncertów oraz publikacji jednorazowych i wydawnictw seryjnych, a także filmów. Uczestniczą w nich czołowi ludzie kultury, działacze społeczni i polityczni. Kulminacja jubileuszu miała miejsce w sierpniu, nie było wtedy dnia, w którym nie słyszałoby się o jakimś wydarzeniu związanym z rocznicą „Solidarności”. Jej zwieńczeniem o wymowie symbolu był gigantyczny, isticie bizantyński koncert Jeana Michela Jarre’a w Stoczni Gdańskiej.

W tym natłoku imprez, produkcji i wypowiedzanych słów nie można się było oprzeć wrażeniu pewnej przesady i sztuczności. Osoby, które pamiętają czasy PRL-u i słynnych „akademii ku czci rewolucji październikowej”, mogą dopatrzeć się pewnego podobieństwa do nich tegorocznych obchodów. Tak jak wtedy, dominuje w zbiorowych zdarzeniach odnoszących się do przelomu historii sprzed ćwierćwiecza jednolity pozytywny ton, kanon chwalby, triumfalizm i dobre samopoczucie. Jakby organizatorzy chcieli utopić ideę Solidarności w lukrze pochwał i wdzięczności. Zarówno w formie obserwowanych imprez, jak i w przemówieniach i deklaracjach „ku czci i z okazji” wyczuwa się spory ładunek hipokryzji. Wśród gości nie ma wielu bohaterów tamtych dni, takich jak Anna Walentynowicz czy Andrzej Gwiazda. W trakcie pokazów nie pojawiły się filmy (zamówione przez TVP i z dużą aprobatą zatwierdzone podczas kolaudacji) w rodzaju *1980 Solidarność 1990 – 10 lat później* Piotra Zarębskiego lub *Dariusza Małeckiego Podwójne dno*. Próżno by ich szukać. Zresztą nigdy nie zostały wyemitowane w telewizji.

Przykro to mówić, ponieważ Solidarność była z pewnością wielką ideą oraz ruchem społecznym; pozytywne skutki jej oddziaływania pozostają do dziś niezatarte w życiu Polaków. Przyniosła wiele dobra – społecznego, politycznego i moralnego, inaczej niż przedmioty tamtych obchodów z czasów PRL: rewolucja sowiecka, Manifest Lipcowy czy powstanie Milicji Obywatelskiej. Jeśli chce się oddać sprawiedliwość temu fenomenowi stanowionemu jakiś czas przez jedność idei i woli oraz uczuć większości Polaków, trzeba zgodzić się z publicystą, który nazwał Solidarność „heroicznym aktem zbiorowego doświadczenia, które legło u podstaw III Rzeczypospolitej”¹.

¹ Jest to formuła Bronisława Wildsteina zaprezentowana podczas warszawskiej konferencji „Lekcja Sierpnia”, zorganizowanej 25 listopada 2000 roku przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN (pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Zob. *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności” po dwudziestu latach*, red. D. Gawin, IFiS PAN, Warszawa 2002.

Tym bardziej ważne jest, by nie zakłamać tamtych czasów i całego dobra, które z nich pozostało. Istotne jest, by nie przykrawać wielkiej zróżnicowanej formacji ducha i czynu do jednowymiarowego, słodkiego w barwach plakatu jubileuszowego. Nie chcę w tym tekście poruszać najbardziej kontrowersyjnych i antagonizujących tematów, świadczących o niejednoznacznym i niejednorodnym charakterze Związku i ruchu (sprawy agenturalności albo koniunkturalności i prywaty)². „Solidarność” nie była monolitem. Od początku przejawiały się w niej różnicowania ideowe, polityczne i światopoglądowe. Wszystkie one odgrywały ważną rolę w niespokojnym istnieniu i rozwoju związku zawodowego i ruchu społecznego. Były zasadą i powodem konfliktów i antagonizmów między ludźmi, prowadziły do walki wewnętrznej w poszczególnych środowiskach i regionach. Poniekąd to właśnie stanowiło podstawową wartość Solidarności, generowało bowiem pluralizm – barwny kwiat na tle szarej unifikacji pod przymusem. I trzeba jasno powiedzieć: gdy Solidarność zaczęła stawać się monolitem, formacją dowodzoną z wyraźnie określonego centrum, nabierała formy zbliżonej do dobrze znanych struktur komunistycznego państwa. Wtedy także pluralizm, konflikt, dyskusja i zróżnicowanie zamienione zostały na spolaryzowaną dualistycznie rzeczywistość społeczną: tych, którzy zwyciężyli, i tych drugich: osamotnionych, zmarginalizowanych, skrzywdzonych. Podobnie jest teraz. Głos mają zwycięzcy, króluje polityczna poprawność.

Silnie wspierany medialnie entuzjazm towarzyszący tym obchodom i bogata ich oprawa przytłumiły pewien fakt, boleśnie obecny w świadomości tysięcy ludzi. To fakt dużej ilości niepowodzeń, klęsk i zawiedzionych nadziei rozbudzonych przez ideę Solidarności. I nie chodzi tu wcale w pierwszym rzędzie o świadomość subiektywną poszczególnych osób. Trzeba powiedzieć wyraźnie: wiele wartości idei solidarności i Związku zostało straconych, zgubionych lub zniszczonych. Wielka moralna koncepcja, ethos życia i pracy, zostały zdominowane przez inne wartości, najczęściej drugorzędne lub pozorne. Nie można przemilczeć faktu, że stało się to również za sprawą dzisiejszych bohaterów uroczystości, koncertów i sympozjów. Ci, o których w trakcie tegorocznych obchodów mówi się per „legendarni”, mieli swój udział w deformacji idei Solidarności. Inna sprawa, czy udział ten był świadomy, czy wywołany został błędem myślenia i postępowania. Nasycone głęboką goryczą są słowa, które Jakub Karpiński (w czasach PRL-u opozycjonista i bohater procesu „taterników”) napisał w jednym ze swoich ostatnich tekstów: „Polska obecna zrodziła się ze zdławienia Solidarności w stanie wojennym i z sukcesów strony rządowo-koalicyjnej w przekonywaniu strony solidarnościowo-opozycyjnej w 1989 roku i później. Elitaryzm, antydemokratyzm, antypluralizm i brak umiejętności wśród postsolidarnościowców pomogły postkomunistom”³. Nie wolno zapominać o tej stronie rocznicy Solidarności. Pamiętają o niej wszyscy rozczarowani.

Ludzie, którzy stanowią środowisko z goryczą i niesmakiem odbierające tegoroczne obchody, to bynajmniej nie jednostki. Anna Walentynowicz, Andrzej Gwiazda, Wiesława Kwiatkowska, Krzysztof Wyszowski czy Lech Dymarski to zabierający niekiedy głos reprezentanci wspólnoty milczących gorzko tysięcy byłych działaczy Solidarności, których nie uwzględniono w triumfalistycznym obrazie Związku.

Tych problemów nie dotyka się na imprezach rocznicowych w obecnym roku, nie czyta się o nich w publikacjach jubileuszowych na temat Solidarności. W pewnym stopniu można zrozumieć tę absencję. Trudno w trakcie uroczystości rocznicowych eksponować konflikty i antagonizmy. Mogę również zrozumieć obawy organizatorów sympozjów i dyskusji przed zapraszaniem jednocześnie Lecha Wałęsy i Anny Walentynowicz, obecność ich obojga mogłaby doprowadzić do przekroczenia „masy krytycznej” dopuszczalnego udziału emocji w rzetelnej debacie. Jednak zafalszowująca rzeczywistość historyczną jednostronność jest chyba jeszcze gorsza niż ryzyko zburzenia harmonii uroczystości jubileuszowej. Wiele faktów z obecnego życia kulturalnego świadczy o tym, że świadomie założono pominięcie pełnego obrazu Solidarności w tych obchodach. Brakuje w publikacjach rozmów z tak zwanymi osobami kontrowersyjnymi. Wśród gości zaproszonych do serii audycji rocznicowych nadawanych w poważnym programie drugim Polskiego Radia brak takich nazwisk, jak Andrzej Gwiazda lub Jan Rulewski, choć to oni stanowili

² Szerszy kontekst powstania i rozwoju Związku omówiłem w artykule *Zdrada Solidarności*, („Ethos” 17(2004) nr 3-4(67-68), s. 84-121).

³ Cytuję za wspomnieniem pośmiertnym o Jakubie Karpińskim autorstwa Piotra Naimskiego („Arcana” 2003, nr 50, s. 218).

w latach 1980-1981 serce Solidarności, w jednym szeregu z Bogdanem Borusewiczem i Lechem Wałęsą. Nawet Poczta Polska w wydanym z okazji jubileuszu „Solidarności” znaczku zmonopolizowała dla jednego przywódcy cały symbol Związku. Zasyłane głosy starych „solidarnościowców” brzmią diagnostycznie: „Oficjalne obchody to epitafium dla Solidarności” – „Jarre to igrzyska dla ludu, a msza była dla VIP-ów”.

Nie są to trudności nie do pokonania. Owszem, kropla lub łyżka dziegciu mogłaby zakłócić przyjemny acz nieco mdlący smak lukru, konsekwentnie dodawany przez organizatorów tegorocznych obchodów. Jednak można – przy odrobinie wysiłku i nieco większej ilości inteligencji – dokonać próby zharmonizowania prawdy i rygoru udanej uroczystości. Dyskusję można umiejętnie prowadzić, wywiad może mieć określone tory tematyczne. Jako przykład dzieła skutecznie łączącego „wodę z ogniem” Solidarności, czego tak boją się dzisiejsi funkcjonariusze kultury, może posłużyć film dokumentalny Jerzego Zalewskiego *Dwa kolory*⁴, w którym spotykają się w rozmowie o Solidarności między innymi Andrzej Gwiazda, Bogdan Borusewicz i Ryszard Bugaj. Zważywszy na wartość przekazywania dzisiejszym młodym odbiorcom pełnego obrazu Solidarności – ryzyko podjęcia takich inicjatyw się opłaca.

Preferowana w 2005 roku koncepcja obchodów rocznicy powstania „Solidarności” i styl realizacji tych obchodów, prócz efektu rozczarowania, jaki przynoszą uczuciom sporej części społeczeństwa, stanowią groźbę zafalszowania kultury i historii Polski. Sfera symboliczna, składająca się na główną treść uroczystości rocznicowych, w dużym stopniu decyduje o świadomości historycznej, zwłaszcza ludzi młodych. To, jaka będzie Solidarność w przyszłości – zarówno w pamięci historycznej, jak i w realnej sferze społecznej – zależy w dużej mierze od sposobu ukazywania i obrazowania jej historii dzisiaj. Dwudziestopięciolecie powstania związku „Solidarność” ma zasadniczo potrójne znaczenie kulturowe i historyczne. Pierwsze, najbardziej doraźne i spektakularne, to sens oddania czci ludziom i minionym czasom. Jednak o wiele ważniejsze jest znaczenie zapośredniczenia sensu i wartości Solidarności w kulturze oraz znaczenie przekazywania tego sensu następnym pokoleniom. Obawiam się, że obecny rok nie przysłuży się dobrze rzetelnej kreacji dwóch ostatnich znaczeń.

⁴ Film ten nie został niestety dotychczas wyemitowany w polskiej telewizji (produkcja Dr Watkins, 2003).